

**Podsumowanie osiągnięć pierwszego semestru,
czyli najlepsi z najlepszych...
Proszę na środek!**



Jak co roku przed feriami posumowane zostały osiągnięcia uczniów w minionym semestrze. Wszyscy, którym udało się -oczywiście z powodzeniem - wziąć udział w konkursach wewnętrznych i zewnętrznych zostali oficjalnie zaprezentowani społeczności naszego gimnazjum. Dla chcącego, nic trudnego!

Każdy, kto tylko włoży trochę wysiłku, dobrej woli i ewentualnie pomysłowości, może zostać wywołany na środek. Konkursy bowiem są tak różnorodne, że zawsze można znaleźć coś dla siebie. A jeżeli trudno czemuś podobać w pojedynkę, to od czego ma się kolegów z klasy? Konkursy

i rywalizacje międzyklasowe to przede wszystkim sprawdzian na umiejętność współpracy lub innymi słowy – „zgranie klasy”. Nagrody książkowe, dyplomy i słodkości zostały rozdane, oklaski były wyrazem uznania kolegów i grona pedagogicznego, które nagradzało

jakoś z większym entuzjazmem niż koledzy. Czyżby drobna zazdrość? Teraz już tylko chwila dla reportera, czyli czas na pamiątkowe zdjęcia, które trafią na stronę internetową szkoły i przede wszystkim do szkolnej kroniki, a to znaczy, że osiągnięcia dzisiejszych

gimnazjalistów będą mogły podziwiać ich dzieci lub... wnuki. Kolejne podsumowanie semestru już pod koniec czerwca, zatem trzymamy kciuki za wszystkich, którym zależy, by nie tylko bić brawo, ale również być oklaskiwanym.
Jula

Świąteczny zawrót głowy

Zaczyna się już w połowie listopada i trwa do końca grudnia. Dostrzegamy ją w różnych postaciach. Zapach pierników robionych w domu, świeże drzewko przystrojone kolorowymi lampionami, szal zakupony w cen-

powe. Bo gdy znajdzie się ten jeden jedyny, zazwyczaj okazuje się, że nie tylko dla jednej osoby był cudem ze wszystkich ryb na świecie. Tak oto wygląda powód zamieszek sklepowych, z których z pewnością każdy wywidzie żywy

skarbonek ile posiadamy. Myślę, że w moim przekonaniu nie jestem osamotniona. Kolejny powód, który nie przemawia za miłością do świąt to sprząta nie domu. Jedynym plusem jest znalezienie rzeczy, które od poprzedniej

Czy Mikołaj odwiedza duże dzieci?

Szczególnie te wyrośnięte w gimnazjum? Odpowiedź jest prosta i każdemu znana: oczywiście, że tak. Bo komu grudzień, nie kojarzy się właśnie z tym poczciwym staruszkiem przynoszącym prezenty?

Mimo to, że znamy go już tak długo, możliwe, że nie wiemy o nim wszystkiego. W naszych wyobrażeniach jest to stary pan, z długą siwą brodą i czerwonym

zakupowy w cen- trach handlowych, czy muzyka rozbrzmiewa- jąca w radiu. Tak, z całą pewnością magia świat ma w sobie to coś, co wyróżnia Boże Narodzenie spośród innych świąt w roku.

Zacznijmy od tego, że nie każdy przepada za świętami. Dla niekto- rych to wspólne spotka- nie z rodziną przy stole, śpiewanie ko- lęd, wymienianie się prezentami. Jednym słowem: sielanka. Przepiękna i rozkosz- na. Dla drugiej części społeczeństwa, święta to istny cyrk. Trzeba przecież tyle rzeczy zrobić! Zaczyna się od walki o karnie. Żeby

każdy wyjadzie żywy, ale tylko niektórzy wyjadą z karpem. Niestety, to tylko początek święte- cznych problemów. Potem pojawia się jeszcze większy - chodzi tu o prezenty. Najbardziej problema- tyczny temat. Bo gdy kolejna para skarpet to już przesada, a my nie mamy lepszego pomysłu, w głowie po- jawia się wielki znak zapytania. Co by tu zrobić, żeby spełnić oczekiwania rodziny, przyjaciół, znajomych. W końcu idziemy na zakupy, gdzie kupuje- my prezent zastępczy za skarpety, najczęś- ciej kubek albo skar-

które od poprzedniej Wigilii zniknęły w artystycz- nym nieładzie. Nie można także nie wspomnieć o gotowa- niu potraw z tygodnio- wym wyprzedzeniem. Kuchnia staje się wtedy miejscem stałego przebywania. Święta to naprawdę magiczny czas, ale wynagrodzenie za te wszystkie cierpienia z nimi związane są warte wysiłku. Bo nic bardziej nie cieszy niż wspinały wieczór z Kevinem na Polsce.

NATALIA

plaszczem. Zazwyczaj targający ze sobą wielki wór z prezentami wypełnionymi po brzegi. Na ogół podróżuje swoim ulubionym pojazdem – wozem z zaprzęgiem reniferów. Mało kto wie, że właśnie taką jego wizję wykreowała nam Coca-Cola, w jednej ze swoich reklam w 1930 roku. Tak naprawdę św. Mikołaj to nikt inny jak św. Mikołaj z Miry, biskup. Urodzony w Grecji, od młodości wyróżniający się wielką chęcią pomocy innym. Jedna z legend głosi, że pewien człowiek, który popadł w nędzę, postanowił sprzedać swoje trzy córki do domu publicznego. Gdy biskup dowiedział się o tym, nocą wrzucił przez komin trzy sakiewki z pieniędzmi. Wpadły one do pończoch i trzewiczków, które córki umieściły przy kominku dla wysuszenia. Stąd w krajach, gdzie w powszechnym użyciu były kominki, powstał zwyczaj wystawiania przy nich bucików lub skarpet na prezenty. Tam, gdzie kominków nie używano, św. Mikołaj po cichutku wsuwa prezenty pod poduszkę śpiącego dziecka, właśnie 6 grudnia

Sylwester - noc pełna niespodzianek

ter! Impreza roku, a raczej raz w roku. Wydarzenie, na które czekam 365 dni. Warto było tyle czekać? No pewnie, że tak. J Jak ja spędziłam sylwestra? A więc...

Decyzje o tym, „jak „i „gdzie” , podjęłam dzień przed. Dosłownie: „na spontana”. Dogadać się z przyjaciółmi - „Ty bierzesz ciastka, a ja jakieś picie” – i wszystko gotowe. „Ale co będziemy robić?” - kto by się tym przejmował!, nic nie można zaplanować, wszystko musi wyjść samo. W tym wypadku, wypadło doskonale. Cztery koleżanki, spotkały się u jednej z nich. Nikogo nie było w domu, co nadało całkiem błogi nastrój. Wino, taniec i śpiew. Nie tym razem. Wołałyśmy łagodniejszą wersję: herbata, muzyka i rozmowy. Nudne? Dla niektórych może tak. Ale nie dla nas. Gadałyśmy, gadałyśmy i... gadałyśmy! Znałam je stosunkowo długo, ale tyle co przez jedną noc, chyba w życiu bym się nie dowiedziała! Oczywiście same pozytywne rzeczy. J Po północy nieustannie było słycać „pikające” komórki. Co chwilę dostawałyśmy esemesy typu „HAPPY NEW YEAR!”. Każde „piknięcie” wywoływało kolejną falę śmiechu.

„Jaki Nowy Rok, taki cały rok”- powiedzenie znane nam wszystkim bardzo dobrze. U mnie zapowiada się ciekawie. Wracając z przyjęcia znalazłam 10 zł. J Oby tak dalej... J Potem czekanie na powrotny autobus. „O nie! Dopiero za kilkanaście minut, a na dworze jest strasznie zimno.” I nagle: co to? Jedzie. Niemożliwe. Trzydziestominutowe spóźnienie lub dwudziestominutowe wyprzedzenie? Zostawiam to filozofom. Dla mnie to po prostu szczęście. Wróciłam do domu zadowolona...

Mam nadzieję, że każdemu udało zacząć się ten rok równie miło jak mnie. A od siebie dodam tylko „SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!”.
Natalia

14 powodów, dlaczego Gimnazjum nr 14 jest super:

1. Uczniowie osiągają wiele sukcesów w różnych dziedzinach nauki.
2. Przerwy umilają nam wspaniałe hity puszczane z radiowęzła.
3. Nasi, jakże wspaniali nauczyciele przygotowują nas do trudnego zadania, którym jest... życie i jeszcze trudniejszy test gimnazjalny.
4. Posiadamy wyjątkową bibliotekę, która jest nie tylko przechowalnią książek, ale również miejscem rozkwitów najtrwalszych związków (nie tylko z wiedzą), spotkań towarzyskich i miejscem pracy naszej pani bibliotekarki, która wypożycza, pociesza, wysłuchuje, pomaga...

DLACZEGO UCZNIOWIE CHCĄ POPRAWIAĆ OCENY SEMESTRALNE?

Początek nowego roku kalendarzowego to koniec semestru, czyli czas gorących poprawek w szkole. Wielu uczniów, zamiast regularnej pracy w ciągu roku, wybiera kilka dni lub tygodni wzmożonego wysiłku i proszenie nauczycieli o możliwość pod- niesienia oceny. Dlaczego uczniom tak zależy na poprawieniu ocen? Odpowiedzi na to pytanie

5. Ściany naszej szkoły ozdabiają niezwykle twórcze gazetki wykonane przez niezwykłych uczniów.
6. Dyskoteki organizowane przez naszą szkołę są dobrym pretekstem do nawiązywania nowych relacji, odwoływania kartkówki, a poza tym są najlepsze w mieście.
7. Czy można mieć lepszych nauczycieli? Myślę, że nie.
8. W naszym sklepiku znajdziesz wszystko czego potrzebujesz - łącznie z bardzo miłą panią sprzedającą.
9. Jeśli burczy Ci w brzuchu - możesz odwiedzić naszą stołówkę. Z pewnością ona zaspokoi Twój głód.
10. Wykuj swój talent, pomogą Ci w tym nauczyciele z programu unijnego.
11. Mamy akwarium, w którym zamiast rybek pływają nasze umiejętności i myśli.
12. W naszej szkole wszystko jest „fascinating” i „wonderful”, czyli angielski 3 razy w tygodniu.
13. Chemia, fizyka i biologia na żywo - doświadczenia w praktyce.
14. Jeśli nadal nie jesteś przekonany, przeczytaj wszystkie punkty jeszcze raz i wybierz 14- najlepszą szkołę w Częstochowie



wEJŚCIE

AN

uczniom tak zależy na poprawieniu ocen. Odpowiedzi na to pytanie można znaleźć naprawdę wiele. Każde dziecko ma oddzielny i swój osobisty, na pewno ważny, powód. Dawno temu, pewien polski „filozof” (Alicja Pernal) zapytał dziewczynkę starającą się o lepszą ocenę: „Dlaczego tak ci zależy na poprawieniu oceny?” Dziewczynka odpowiedziała krótko lecz inteligentnie: „Ponieważ, gdy będę miała lepsze oceny, dostanę się do lepszego liceum, a gdy w liceum będę miała równie dobre oceny, dostanę się na lepsze studia, a gdy dostanę się na lepsze studia, będę miała lepszą pracę i tym samym lepsze życie”. Jednak to nie jest jedyny powód. Wielu uczniów poprawia oceny ze względu na rodziców. Na przykład dlatego, że gdy będą wzorowi, to dostaną tablet, możliwość wyjazdu na obóz, lub kolonie. Jednak często w momencie, gdy dziecko miałoby złe oceny, rodzice odebraliby mu kieszonkowe lub, co gorsza, komputer! Albo, jak mówił Jasio, mając przed sobą wizję wręczenia swego świadectwa rodzicom w znanej anegdotce: „[...]jeszcze jedno lanie i nareszcie spokój[...].” Niektóre dzieci po prostu lubią mieć dobre oceny, albo też lubią, gdy rodzice są z nich dumni. Jednak, jeżeli coś się im nie uda, starają się poprawić to pod koniec semestru. Jeszcze inni dopiero pod koniec półrocza uświadamiają sobie, jak koszmarnie są ich wyniki. Zatem brak systematyczności wydaje się być głównym motywem poprawiania stopni większości uczniów.

Nauczyciele również w tym okresie wykazują większe zainteresowanie ocenami ich podopiecznych. Miewają „przyływy dobroci” i chcąc dać szansę pozwalają na poprawki, starając się pomóc dzieciom w przygotowaniach do zmiany na lepsze. Dzieciom często udaje się poprawić oceny, a w zamian za otrzymane możliwości, obiecują nauczycielom „złote góry” - czyli poprawę w przyszłym semestrze. Gronu pedagogicznemu zaś pozostaje nie wkładać tych obietnic między bajki, albowiem to wiara w ucznia może czynić prawdziwe cuda. Większość wychowanków dotrzymuje słowa, lecz zawsze znajdują się jakieś „czarne owce”. Oby tylko nie zdołały one podkopać wiary belfrów w swych podopiecznych.

Prawda jest taka, że ostatecznie nie zawsze oceny są wyznacznikiem wiedzy, ale niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę. Osobiście twierdzę, że przypadkowe wpadki zdarzają się nawet wybitnym uczniom i poprawki są potrzebne, a uczniowie korzystają z nich, ponieważ mogą.

Jednak chciałabym mieć nadzieję, że to ambicje mają wpływ na pęd do poprawy ocen.

Ala

MIKOŁAJKI GIMNAZJALISTÓW

Klasie III d trudno jest dogodzić, na- jlepiej o tym wie nasza wychowaw-czyni. Jednak na Mikołajki większość z nas chciała pójść do kina. Pani wpadła na nieco

szy niż podpowiada wyobraźnia przecięt- nego gimnazjalisty - oglądacza amerykań- mskich „sit comów”, ale po wejściu do środka nie mogliśmy narzekać. Przyciem- nione światła, pod-

szość dziewczyn robiła zwyczajowo miny do telefonów (czyli tzw. „selfie”). To znacznie skraca czas oczeki- wania. Może po to wymyślono „selfie” ? (Dla gimnazjum z

ale zrobiłam mnóstwo in- nych zdjęć „w akcji”).

W drodze powrotnej znów bawiliśmy się przy dźwiękach „disco polo”, jak zwykle tym zachwyceni.

A jak Mikołajki



Kręgielnia

ola

lepszy pomysł. Zgodziliśmy się dość niechętnie, bo wiadomo, że co kino, to kino... i dzięki temu, jako jedyni w szkole, 11 grudnia pojechaliśmy do kręgielni „Hula Kula”.

Po zaledwie trzech lekcjach (jakoś dało się je znieść, mimo że to Mikołajki) cała klasa wsiadła do autokaru i... w drogę. Kierowca z niewiadomego powodu wciąż się do nas uśmiechał i zmieniał piosenki disco polo w radiu, niczym prawdziwy DJ, żeby nam chyba sprawić przyjemność, co z pewnością mu się udało – nam nie tak wiele potrzeba do szczęścia, byle być poza szkołą. I tu dokonaliśmy niezwykłego, przedziwnego odkrycia, ponieważ ze stylu „disco polo” każdy oficjalnie podkpiwa, a jakimś cudem wszyscy znają teksty tych piosenek!

Czas spędzony „w podróży” minął nam zatem bardzo szybko. Nawet się nie obejrzelśmy, a tu naszym oczom ukazał się w szarości dnia budynek o dość zaskakującej barwie lila-róż. Dla chłopców po prostu fioletowy. Nieco mniej-

świetlone tory, Marilyn Monroe na ścianie, a stoły zastawione napojami i przekąskami. Jakoś tak swojsko. Życie nie umierać!

Mimo półmroku klasa podzieliła się bez problemu na trzy grupy, szybko wpisaliśmy swoje imiona na specjalnym, dotykowym ekranie i po kliknięciu przycisku „start” można było zacząć rozgrywkę. Niektórym poszło to tak sprytnie, jakby właśnie wrócili z zawodów w Chicago. Przypuszczalnie byli to stali bywalcy kręgielni. Jak bowiem inaczej wyjaśnić fakt, że zdobywali nieraz nawet dwa razy więcej punktów za rzuty niż inni?

Techniki były różne. Każdy wybierał ciężar kuli i pozycję, która była dla niego najwygodniejsza, albo tak mu się wydawało. Jedni biegli kilka metrów przed torem, inni popychali kulę, stojąc bez ruchu. Ponieważ każda grupa składała się z około ośmiu osób, trzeba było dość długo czekać na swoją kolej. Ten czas każdy wykorzystywał po swojemu, np. więk-

pewnością).

Grać jednak nie można na wiecznie. Kilku chłopaków już po jednej rozgrywce odszło ze swojej grupy i zaczęło „ostrą” rywalizację na stole białym. Pozostali natychmiast poczuli się głodni i zaczęli zamawiać pizzę. Na ten moment obsługa lokalu zdawała się właśnie czekać.

Po tej rozpasanej nieco uczucie, nadszedł czas na refleksję nad tym, co jeszcze możemy tu robić. W momencie, gdy zostało do wyjazdu około 20 min, połowa osób już nie grała. Dlatego pozostali zebrali się wokół jednego toru i grali pod cudzymi imionami, na zmianę, bez liczenia punktów. Ot tak, żeby zabić czas.

Kiedy już opuściliśmy kręgielnię zostały nam wręczone czarne długopisy z nazwą firmy. Prezent Mikołajkowy czy tylko reklama? To pytanie pozostawiam filozofom.

Nie udało się nieszczęśliwie zrobić wspólnego zdjęcia pod drzwiami wejściowymi tak, jak to było w planach,

obchodzono w innych klasach? W niektórych tradycyjnie, po szkoleniu, czyli losowanie osoby, dla której przygotowuje się prezent. Następnie udawanie, że nikt nie wie kto kogo wylosował. Bardzo subtelne informowanie, co też ewentualnie chciałoby się dostać od potencjalnego darczyńcy. mi na końcu zaskoczenie, że to akurat ta osoba, dała nam właśnie to, o czym marzyliśmy. Lub w gorszej wersji dobra mina do złej gry: „jasne, że bardzo mi się podoba”.

Jednak większość gimnazjalistów wybrała kino i film „za jakie grzechy, dobry Boże”. Na seans prawie 200 gimnazjalistów jechało „wesołymi autobusami”, na pewno nikt nie narzekał na brak bliskości innych ludzi.

Zofia Repelewicz



2014/12/11 13:53
Kręgle

Ola



2014/12/11 13:09
Kręgle

Ola



2014/12/11 13:33
Kręgle

Ola